

KS. ADAM RYBICKI

CIERPIENIE ZNOSZONE W DUCHU ZJEDNOCZENIA Z JEZUSOWYM „PRAGNĘ” *AD SALVANDAS ANIMAS*

WSTĘP

Cierpienie jest nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji, nie ma człowieka, który nie doznałby cierpienia. Jest jednocześnie elementem, nad którym nie można przejść obojętnie: cierpienie niepokoi, porusza, zmienia człowieka, stawia go wobec nowych wyzwań. Dlatego cierpienie jest tematem pytań filozofów, ale także pisarzy, poetów, artystów. Zajmuje się nim również medycyna i psychologia, wszystko po to, by ulżyć cierpiącemu człowiekowi. Zupełnie wyjątkowe światło na cierpienie rzuca Ewangelia. Chrystus wchodzi w cierpienie, mówi o nim, spotyka się z nim codziennie, a także wskazuje jego ostateczny sens. Jednocześnie każdego swojego ucznia pociąga za sobą, w pewien sposób nakazuje z odwagą wchodzić w cierpienie (brać swój krzyż). Cierpienie jest wręcz potrzebne, aby być godnym pójścia za Chrystusem i osiągnąć to, co On osiągnął. W zachętach i przykazaniach, aby pójść za Chrystusem drogą cierpienia, nie chodzi głównie o to, by cierpieć, lecz by poprzez świadome „podjęcie krzyża” być zjednoczonym z Chrystusem, który sam dźwigał swój własny krzyż. Sensem podejmowanego cierpienia nie jest – w świetle Ewangelii – wyłącznie osiągnięcie własnego zbawienia. Tak jak krzyż Chrystusa przyniósł Zbawienie wszystkim ludziom, tak analogicznie cierpienie poszczególnych członków Kościoła może przyczyniać się do zbawienia innych ludzi: *ad salvandas animas*.

Niniejszy artykuł jest właśnie wskazaniem na ten aspekt ludzkiego cierpienia. Problem ten wpisuje się w kontekst wiary: tylko w wierze można zbliżyć się do wielkiego misterium ludzkiego cierpienia i tylko w wierze można

odczytać jego zbawczy sens. Tylko w wierze można zobaczyć związek między cierpieniem a ewangelizacją, a przecież jedno i drugie ma się przyczyniać *ad salvandas animas*. Artykuł będzie stopniowo odsłaniał poszczególne aspekty zarysowanego w temacie problemu: najpierw zostanie zasygnalizowany sam problem cierpienia w kontekście ludzkiej egzystencji, następnie ukazana zostanie tajemnica cierpienia Chrystusa i Jego interpretacji przeżywanego cierpienia. Następnie dokonana zostanie w świetle najnowszych badań egzegetycznych analiza Jezusowego krzyku „Pragnę”, aby ukazać jego aktualność i rolę dla wszelkich dzieł ewangelizacyjnych i szerzej – w całym chrześcijańskim życiu duchowym.

1. CIERPIENIE JAKO STAŁY ELEMENT LUDZKIEJ KONDYCJI

Cierpienie człowieka wynika z jego nadzwyczajnej wrażliwości, można pokusić się o stwierdzenie, że człowiek jest najwrażliwszą istotą żywą, ponieważ cierpi na wielu różnych poziomach. Niektórych ludzi charakteryzuje szczególna wrażliwość, którą psychologowie i poeci czasem nazywają „nadwrażliwością”. Im dedykował swoją refleksję znany badacz ludzkiego cierpienia, prof. K. Dąbrowski:

Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi,
za waszą czułość w nieczułości świata, za niepewność – wśród jego pewności,
za to, że odczuwacie innych tak jak siebie samych, zarażając się każdym bólem,
za lęk przed światem, jego ślepe pewnością, która nie ma dna,
za potrzebę oczyszczania rąk z niewidzialnego nawet brudu ziemi
bądźcie pozdrowieni.

Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi,
za wasz lęk przed absurdem istnienia
i delikatność niemówienia innym tego, co w nich widzicie,
za niezaradność w rzeczach zwykłych i umiejętność obcowania z niezwykłością,
za realizm transcendentálny i brak realizmu życiowego,
za nieprzystosowanie do tego co jest, a przystosowanie do tego, co być powinno,
za to, co nieskończone – nieznanne – niewypowiedziane,
ukryte w was.

Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi,
za waszą twórczość i ekstazę,
za wasze zachłanne przyjaźnie, miłości i lęk,
że miłość mogłaby umrzeć jeszcze przed wami.

Bądźcie pozdrowieni
 za wasze uzdolnienia – nigdy nie wykorzystane – (niedoceniecie waszej wielkości
 nie pozwoli poznać wielkości tych, co przyjdą po was),
 za to, że chcą was zmieniać, zamiast naśladować,
 że jesteście leczeni, zamiast leczyć świat,
 Za waszą Boską moc niszczoną przez zwierzęcą siłę,
 za niezwykłość i samotność waszych dróg
 bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi¹.

Wrażliwość człowieka na cierpienie, jak napisał R. Guardini, „czyni człowieka nieodpornym na zranienia, poprzez bezlitosność istnienia”². Wybitny teolog napisał dalej: „I właśnie to, co nieodwracalne, jest tym, co rani najbardziej, wszechobecne cierpienie; cierpienie bezbronnych i słabych; cierpienie zwierząt, niemych stworzeń”³. Wrażliwość człowieka na swoje cierpienie czyni go jednocześnie wrażliwym na cierpienie innych, aż do współ-odczuwania z cierpieniem wszystkich innych żywych istot. Człowiek wrażliwy na cierpienie obdarzony jest empatią, a ona może go zaprowadzić na drogę *agape* i *caritas*, konkretnie niesionej pomocy bliźniemu. Ta ludzka wrażliwość na cierpienie, chociaż niesie ze sobą wiele bólu, jest więc wielką wartością, podłożem piękna ludzkiego człowieczeństwa, a jednocześnie ważną sferą ludzkiego przeżywania życia, która nie może być ignorowana, pomijana czy zaprzeczana (z czym mamy do czynienia w ostatnich latach między innymi w tzw. popkulturze, nastawionej wyłącznie na zabawę). Od różnych stron badacze różnych dziedzin badają problem ludzkiego cierpienia, jednak aspektem najważniejszym, odróżniającym cierpienie człowieka od cierpienia zwierząt, jest nieustanne pytanie o jego sens, szukanie tego sensu. Ma to, jak się wydaje, związek ze światem wartości, według których człowiek żyje i które to wartości próbuje urzeczywistniać. Ludzki byt wyraża się w tym, że realizuje wartości. Według W. Frankla dzieje się to w trojaki sposób: pierwszą drogą realizacji wartości jest działanie, kształtowanie świata według wybranych wartości. Drugim sposobem jest przeżywanie świata: wchłanianie, przyswajanie sobie piękna i prawdy bytu. Trzecią możliwością realizacji wartości – i to nas najbardziej tu interesuje – jest właśnie cierpienie, sposób znoszenia

¹ Cyt. za: K. G r z y w o c z, *Przesłonięte światło. Depresja a życie duchowe*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 33(2006), s. 103.

² R. G u a r d i n i, *O sensie melancholii*, tłum. B. Grunwald-Hajdasz, Poznań: W drodze 2009, s. 28.

³ Tamże.

niedogodności ludzkiej egzystencji, losu, bytu⁴. Cierpienie ma więc ścisły związek ze światem wartości.

Warto dodać, że odpowiedź na pytanie o sens i wartość cierpienia była poszukiwana w wielu różnych tradycjach kulturowych. Wymieniając różne próby takich odpowiedzi, E. Bianchi na pierwszym miejscu umieszcza interpretację „biologiczną”: cierpienie jest zjawiskiem naturalnym, wpisanym w każde życie, a ponieważ w biologii toczy się nieustanna walka, „żeby przetrwać”, to automatycznie walka niesie za sobą cierpienie. Nie jest to oczywiście wyczerpująca interpretacja cierpienia, ponieważ ma ono wiele innych wymiarów. Jak twierdzi autor, taka zubożona interpretacja „niszczy godność człowieka, wielkość ludzkiego istnienia, starając się mu zaprzeczyć, starając się uśpić, przede wszystkim dręczące *dla czego*, którego człowiek nie przestaje wymawiać”⁵. Nieco szerszą odpowiedź na problem cierpienia dała kultura klasyczna (poniekąd chrześcijaństwo również się w nią wpisuje): człowiek popadając w grzech, sprowadził cierpienie. Do tej odpowiedzi E. Bianchi także odnosi się krytycznie: „Taka odpowiedź niesie ze sobą ryzyko *obwinienia* głównie człowieka, który jest konstytutywnie naznaczony kruchością i słabością. [...] Odpowiedź, że cierpienie jest konsekwencją grzechu, jest dzisiaj nie do obronienia. Niektórzy utrzymują, że to sam Bóg zesłał na człowieka cierpienie, aby wystawić go na próbę, aby prowadzić go w ten sposób do dorosłości, aby go oczyścić [...]. Moim zdaniem, taka odpowiedź może być zostać uznana za *sadyzm* teologiczny, który nie zdaje sobie sprawy z okropności zła nieusprawiedliwionego, które dotyka niewinnych. I następnie nie jest prawdą, że zło przyczynia się do wzrastania ludzkości: często może doprowadzić do rezultatów zupełnie sprzecznych, nieoczekiwanych”⁶. Należy więc szukać dalej odpowiedzi na pytanie o sens i cel cierpienia, szukać w świecie wartości duchowych. Właśnie w ich świetle widzi cierpienie W. Frankl, który sam nie tylko cierpienia doświadczył, lecz poświęcił wiele lat życia jego badaniu.

Wartości duchowe, jak twierdzi twórca logoterapii, nie mogą być realizowane bez cierpienia, staje się ono ich częścią, najbardziej zaś chodzi o p r z y j ę c i e cierpienia jako ich elementu, jednak aby móc je przyjąć i zaakceptować, należy cierpieniu nadać jakiś cel, intencję. Według Frankla

⁴ V.E. Frankl, *Homo patiens*, tłum. R. Czarnecki i J. Morawski, wyd. III, Warszawa: Pax 1984, s. 68-69.

⁵ E. Bianchi, *Paradoks krzyża*, tłum. J. Chapska, Kraków: Wydawnictwo Salwator 2003, s. 20.

⁶ Tamże, s. 21.

„tylko cierpienie złączone z intencją przestaje być cierpieniem”⁷, a przecież człowiek ze swej natury do tego zmierza: by cierpienie przestało być cierpieniem, by przynieść sobie i innym ulgę. Na dalszy związek cierpienia ze światem wartości W. Frankl wskazuje w następujący sposób: „Aby cierpienie wypełnić intencją, trzeba je transcendować. Innymi słowy, moje cierpienie może mieć intencję i mogę cierpieć sensownie tylko wtedy, gdy cierpię za coś lub za kogoś. Toteż cierpienie, jeśli ma mieć sens, nie może być celem samym w sobie, bo w tym samym momencie cała gotowość cierpienia i gotowość poświęcania się przemieniłaby się w masochizm. Cierpienie ma sens tylko wówczas, gdy *chodzi o coś*. [...] Cierpienie sensowne wskazuje zawsze poza siebie, na coś, o c o w c i e r p i e n i u c h o d z i [pokręśl. W. Frankl]. Jednym słowem, sensowne cierpienie jest przede wszystkim ofiarą”⁸. Czyli według przytaczanego tu autora, wszelkie poszukiwanie sensu cierpienia, jakakolwiek egzystencjalna analiza tego zjawiska, wszelka próba „obdarzenia cierpienia sensem” prowadzą ostatecznie w kierunku „uświęcenia cierpienia przez ofiarę”⁹. W kontekście duchowości chrześcijańskiej możemy uczynić tutaj jeszcze jeden krok: tak rozumiane cierpienie jest chrześcijańskim powołaniem, jest wezwaniem do przyjęcia bólu po to, by go w coś przekształcać – w ofiarę oczyszczającą i przyczyniającą się do pojednania, składaną Ojcu w Chrystusie i z Chrystusem, dla zbawienia siebie i innych. Wynika z tego, że każdy ma potraktować tę próbę jako swoją własną, jako element indywidualnej drogi. Każdemu, który cierpi, przypada decydująca rola w historii ludzkości, a krzyż Chrystusa jest tego świadkiem¹⁰. Ten indywidualny charakter „powołania do cierpienia” wiąże się oczywiście również z tym, że Chrystus cierpiał i umarł nie za „ludzkość”, lecz za każdego człowieka z osobna (Hbr 2,9), Jezus cierpiał i umarł w zastępstwie grzeszników („za nas”), przyjmując ludzkie ciało i wszystko, co jest tego konsekwencją: w tym odczuwanie bólu. Przyjął także indywidualnie za każdego inny, można powiedzieć, jeszcze straszniejszy rodzaj cierpienia: poczucie oddzielenia od Boga (jako skutek grzechu, nie sam grzech). To oddzielenie w Jego przypadku, jak i w przypadku każdego człowieka, jest oddzieleniem od Źródła Życia, jest to rodzaj „przekleństwa”, o którym pisał św. Paweł w kontekście obarczenia Chrystusa skutkami grzechu: „Bóg dla nas grzechem uczynił Tego,

⁷ F r a n k l, *Homo patiens*, s. 79.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ J a n P a w e ł II, *Cierpienie jest powołaniem. Jubileusz chorych, 5 czerwca 1983 r. Jubileuszowy Rok Odkupienia 25 III 1983-22 VI 1984*, Watykan 1985, s. 184-187.

który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,12). Żydzi przecież uważali Jezusa za „przeklętego”, ponieważ tak sądzono o każdym, kto umierał na krzyżu (Ga 3,13). W to właśnie „przekleństwo”, najbardziej głębokie cierpienie wchodzi, indywidualnie i za każdego z osobna, Syn Boży, aby nikt nie musiał już w nim uczestniczyć¹¹.

2. W JEDNOŚCI Z CIERPIENIEM CHRYSYUSA

W kontekście podejmowanego tematu warto na samym początku przytoczyć słowa o cierpieniu Chrystusa, które zostawił nam Jan Paweł II w liście apostolskim *Salvifici Doloris* (nr 18):

Chrystus cierpi dobrowolnie i cierpi niewinnie. Podejmuje On swoim cierpieniem to pytanie, które – stawiane wielokrotnie przez ludzi – zostało postawione w sposób poniekąd radykalny przez Księgę Hioba. Chrystus jednakże nie tylko wnosi z sobą to samo pytanie, i to w sposób bardziej jeszcze radykalny – bo przecież jest nie tylko człowiekiem jak Hiob, ale Jednorodzoną Synem Boga – ale przynosi także maksimum *możliwej na to pytanie odpowiedzi*. Odpowiedź wyrasta poniekąd z tego samego tworzywa, z którego zbudowane jest pytanie. Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o sens cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozzerwalny. Jest to jakby *ostatnie, syntetyczne słowo tego nauczania*: „nauka krzyża”, jak kiedyś powie św. Paweł.

Cierpienie Chrystusa, oprócz wszystkich innych aspektów, jest też „nauką”. Z tej właśnie nauki możemy czerpać wskazówki, w jaki sposób każde ludzkie cierpienie może być znoszone w duchu zjednoczenia z Jezusowym „Pragnę”, a przez to przyczyniać się *ad salvandas animas*. Tylko cierpienie Chrystusa tak naprawdę w ścisłym sensie było za zbawienie dusz, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia” (*Credo*). I chociaż zarówno mesjańskie teksty Starego Testamentu, jak i Ewangelie szeroko opisują rozmaite aspekty cierpienia Chrystusa, to na pierwsze miejsce wysuwa się jednak jego sens, sens zbawczy. Tak o tym napisał Jan Paweł II w cytowanym wcześniej liście apostolskim:

¹¹ Zob. K. M i s i u r a, *Umęczon pod Ponckim Pilatem...*, w: K. G u z o w s k i, G. B a r t h, *Wierzę w Boga. Jak rozumieć prawdy wiary chrześcijańskiej?*, Lublin: Wydawnictwo Gaudium 2013, s. 51.

Bardziej jeszcze od tego opisu męki przemawia do nas ze słów proroka *głębia ofiary Chrystusa*. Oto, chociaż sam niewinny, przyjmuje na siebie poniekąd cierpienia wszystkich ludzi dlatego, że przyjmuje grzechy wszystkich – „Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich”: cały grzech człowieka w jego rozciągłości i głębi staje się właściwym źródłem cierpienia Odkupiciela. Jeżeli cierpienie „mierzy się” złem doznawanym, to słowa proroka pozwalają nam ogarnąć *miarę tego zła* i tego cierpienia, jakie przyjął na siebie Chrystus. Można powiedzieć, że jest to cierpienie „zastępcze”, nade wszystko jednak jest ono „odkupieńcze”. Mąż boleści z tego proroctwa jest prawdziwie owym „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata”. W Jego cierpieniu grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z *tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu*, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem (*Salvifici Doloris*, nr 17).

3. W JEDNOŚCI Z JEZUSOWYM „PRAGNĘ”

Bardzo ważne – również w kontekście ewangelizacji – jest właściwe rozumienie jednego z ostatnich słów Jezusa na ziemi: „Pragnę”. Oczywiście Jezus bardzo cierpiał z pragnienia wody, fizjologicznie umiera On z pragnienia, ale nie to pragnienie w tym momencie wykrzykuje. Na znaczeniu materialnym, fizjologicznym zatrzymali się ci, którzy w naczyniu pełnym octu zanurzyli gąbkę i podali ją Jezusowi do ust. Dzisiaj interpretuje się Jezusowy okrzyk „Pragnę” jako podjęcie psalmów (por. Ps 69,22 i 22,16), jak gdyby Jezus z wysokości krzyża recytował psalmy (podobna interpretacja dotyczy słów: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”). M.-D. Philippe zadaje jednak retoryczne pytanie: „czy cierpiąc z takim natężeniem można jeszcze odmawiać psalm?”. I odpowiada: „Nie wydaje się to bardzo realistyczne. Kiedy cierpienie staje się zbyt wielkie, pozostaje tylko krzyk...”¹². Autor ten w swojej znakomitej analizie w taki sposób interpretuje krzyk Jezusa „Pragnę”:

Jezus w swym ludzkim sercu wyraża pragnienie – najwyższe, krańcowe pragnienie – by kochać Ojca (w swym ludzkim sercu) nawet ponad ofiarę z własnego życia, ponad [...] dzieło Krzyża. Ponad tym dziełem istnieje wezwanie do czystej miłości do Ojca. W swym ludzkim sercu pragnie miłości Ojca i pragnie miłować Go coraz bardziej...¹³.

Jednak ta miłość nie ma wyłącznie wertykalnego wymiaru, lecz również horyzontalny: wyrazem pragnienia miłowania Ojca jest pragnienie zbawienia ludzi: „pragnie, by wszyscy

¹² M.-D. P h i l i p p e, *Pragnę. Rozważania o mądrości krzyża*, tłum. A. Kuryś, Poznań 1999, s. 57.

¹³ Tamże, s. 60.

ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Sm 2,4) – i pragnie zbawić każdego człowieka w sposób osobisty i jedyny¹⁴.

Interesującą ewolucję rozumienia słowa „Pragnę” (gr. *dips*) przez egzegetów przedstawia francuski biblista I. de la Potterie. U Ojców Kościoła znajdujemy interpretację dosłowną, miało to podkreślać (wobec rodzących się wtedy herezji – np. doketyzmu) prawdziwą ludzką naturę Jezusa. Średniowiecze wprowadzi jednak rozumienie „Pragnę” na inne tory: wiek po św. Bernardzie Albert Wielki napisał, że według sławnego cystersa, Jezus mówiąc „Pragnę” wyraził pragnienie naszego zbawienia¹⁵. Interpretacje egzegetów współczesnych idą jeszcze głębiej, uwzględniając nowoczesne metody analizy tekstów biblijnych. Niektórzy bibliści skłaniają się ku interpretacji dosłownej, inni (między innymi Loisy) opowiadają się za interpretacją duchową, jednak, jak pisze I. de la Potterie: „nie wiedzą dokładnie, jak należy interpretować to duchowe pragnienie. Czy chodzi tu o pragnienie niebios? Jego Ojca? Pragnienie zbawienia ludzi? Jasno widać, że w słowie *pragnę* jest coś więcej niż lament spragnionego wody człowieka”¹⁶. Autor zwraca uwagę na zabieg literacki, który Jan często stosuje, polegający na całkowitym odwróceniu sytuacji, gdy przechodzi się ze znaczenia dosłownego do duchowego (miało to miejsce np. w rozmowie z Samarytanką, gdy „daj mi pić” odwróciło się w „wodę żywą”). Również tutaj – jak twierdzi francuski badacz – należy widzieć słowo „Pragnę” w kontekście „dał Ducha”: „ten, który prosi, jest jednocześnie tym, który daje”¹⁷. Biorąc pod uwagę ten zabieg, należy więc rozumieć „pragnę” jako wyraz chęci dania Ducha Świętego, przekazania Go Kościołowi. Zadanie Jezusa historycznego zostało wykonane („wykonało się”), a jednak historia zbawienia musi toczyć się dalej, aż do skończenia świata, i to ma być dzieło Ducha Świętego, którego Jezus chce (pragnie) przekazać. Jest to dobra nowina w kontekście ewangelizacji: dokonuje się ona właśnie dlatego, że spełniło się pragnienie Jezusa: dał Ducha, który dalej prowadzi w Kościele Jego dzieło.

Dopiero tak rozumiany krzyk „Pragnę” może być inspiracją i sensem podejmowanych działań ewangelizacyjnych w Kościele. Pragnienie, by Bóg był miłowany ponad wszystko, przeradzające się w pragnienie, aby wszyscy lu-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Bernard z Clairvaux, *Opera*, Roma 1972, VI, 2, 59, za: I. de la Potterie, *Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana*, tłum. T. Kukułka, Kraków: WAM 2006, s. 148.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 150.

dzie zostali zbawieni, bez wyjątku, w jakiegokolwiek sytuacji by się nie znajdowali, jest początkiem wszelkich działań na rzecz dobra dusz. Inna motywacja, chociaż byłaby moralnie dobra i uzasadniona, nie jest wystarczająca, nie jest dostatecznie głęboka, by podejmować działania ewangelizacyjne skutecznie i wytrwale. Czy tego rodzaju pragnienie można w sobie wzbudzić, czy jest ono wynikiem jakiegoś sposobu, techniki, przekonania? Czy wynika z emocjonalnego poruszenia? Skoro jest to pragnienie czysto duchowe, musi pochodzić od Ducha, jest ono darem, które Pan sam udziela¹⁸. „Pragnę” to okrzyk, który Chrystus kieruje do Ojca, jednak zostawia go również Janowi i Maryi – rodzącemu się z otwartego boku Chrystusa Kościołowi. Odnosi się do innego „pragnę”: „W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: Kto jest spragniony, niech przyjdzie do mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany” (J 7,37-39). Krzyk pragnienia, który Jezus zostawia Kościołowi, jest po to, by jeszcze bardziej pragnąć Jezusa, Jego miłości, Jego Ducha. Dlaczego ta otwartość, to pragnienie jest Kościołowi tak potrzebne? Ponieważ, jak napisał Philippe, „Jezus jest obecny, aby nas przebudzić, *ureczywistnić* w nas (czyli przeprowadzić od potencjalnej możliwości do realizacji) coś, co w Nim jest doskonale i wiecznie ureczywistnione, a co w nas musi być ureczywistniane coraz bardziej”¹⁹. W to, co „ma być ureczywistniane coraz bardziej”, wpisuje się szeroko rozumiana ewangelizacja, również przez cierpienie. Cierpienie ofiarowane *ad salvandas animas* może dokonać się w łączności z tym Jezusowym „Pragnę”, w pragnieniu ureczywistniania tego, co On ureczywistniał. Rzeczywiście, Maryja i Jan będą w przyszłości żyli tym „pragnę” Jezusa, przejmą Jego krzyk, a potem kolejne pokolenia świętych apostołów, dziś powiedzielibyśmy: ewangelizatorów, będą przejmować Jezusowy krzyk i nim żyć. Z tego przejętego z krzyża pragnienia będą rodzić się wielkie dzieła ewangelizacji całych ludów.

Ewangelizacja powinna być zatem poprzedzona kontemplacją Krzyża. W chrześcijańskiej tradycji duchowej szczególnie Maryja pod krzyżem ukazywana była jako wzór tej kontemplacji, czyli nie tyle jako przedmiot, ile jeszcze bardziej jako podmiot kontemplacji. Chrześcijanin jest wezwany, aby kontemplować r a z e m z N i ą tajemnicę Męki i śmierci Jezusa, Maryja jako podmiot kontemplacji jest jednocześnie nauczycielką wnikania w tajem-

¹⁸ P h i l i p p e, *Pragnę*, s. 60.

¹⁹ Tamże, s. 62.

nicę Męki. Od średniowiecza wiele opisów cierpień Chrystusa w utworach narracyjnych i przedstawień w sztukach plastycznych było konstruowanych tak, aby odbiorca mógł kontemplować Mękę Syna oczami Matki. Jej rola to rola przewodniczki na drodze kontemplacji Krzyża: wskazuje Ona Kościołowi na właściwe centrum chrześcijańskiej medytacji i kontemplacji – Misterium Krzyża. Ona, stojąc pod krzyżem, nie tylko cierpiała nad udrami Syna, lecz kontemlowała misterium dokonującego się zbawienia. Kontemplacja ma zapalać ogień miłości („pragnę”) w duszy chrześcijanina. Ewangelizacja zatem nie może być pozbawiona istoty życia chrześcijańskiego, czyli naśladowania Chrystusa, a ta rodzi się tylko poprzez kontemplację Jego miłości do ludzi. A najlepszą drogą do kontemplacji tej miłości jest wnikanie w tajemnicę Jego męki i śmierci. Świadectwa i modlitwy świętych, mistrzów życia duchowego pełne są próśb kierowanych do Ukrzyżowanego, by to właśnie On, przez swe rany i bolesną śmierć zapalił ich duszę ogniem miłości, by to On zapalał i podtrzymywał owo „pragnę”, które zostało wykrzyżowane na krzyżu. Podobne prośby były zawarte w modlitwach kierowanych do współcierpiącej Matki²⁰. Warto dzisiaj podjąć tę ideę: przez kontemplację męki do zjednoczenia z Chrystusowym „Pragnę”, a poprzez to zjednoczenie do pełnej zapалу ewangelizacji.

BIBLIOGRAFIA

- B e r n a r d z C l a i r v a u x, Opera, Roma 1972, VI, 2, 59.
- B i a n c h i E., Paradoks krzyża, tłum. J. Chapska, Kraków: Wydawnictwo Salwator 2003.
- D e l a P o t t e r i e I., Męka Jezusa Chrystusa według Ewangelii Jana, tłum. T. Kukułka, Kraków 2006, s. 148.
- F r a n k l V.E., *Homo patiens*, tłum. R. Czarnecki i J. Morawski, wyd. III, Warszawa: Pax 1984.
- G r z y w o c z K., Przesłonięte światło. Depresja a życie duchowe, „Zeszyty Formacji Duchowej” 33(2006).
- G u a r d i n i R., O sensie melancholii, tłum. B. Grunwald-Hajdasz, Poznań: W drodze 2009, s. 28.

²⁰ Zob. A. R y b i c k i, *Compassio Mariae w chrześcijańskim życiu duchowym. Studium na przykładzie polskiej średniowiecznej literatury i sztuki religijnej*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2009, s. 351.

- J a n P a w e ł II, Cierpienie jest powołaniem. Jubileusz chorych, 5 czerwca 1983 r. Jubileuszowy Rok Odkupienia 25 III 1983-22 VI 1984, Watykan 1985, s. 184-187.
- M i s i u r a K., Umęczon pod Ponckim Piłatem..., w: K. G u z o w s k i, G. B a r t h, Wierzę w Boga. Jak rozumieć prawdy wiary chrześcijańskiej?, Lublin: Wydawnictwo Gaudium 2013, s. 47-54.
- P h i l i p p e M.-D., Pragnę. Rozważania o mądrości krzyża, tłum. A. Kuryś, Poznań 1999.
- R y b i c k i A., *Compassio Mariae* w chrześcijańskim życiu duchowym. Studium na przykładzie polskiej średniowiecznej literatury i sztuki religijnej, Lublin: Wydawnictwo KUL 2009.

SUFFERING ENDURED IN THE SPIRIT OF UNITY WITH JESUS'
"I CRAVE" *AD SALVANDAS ANIMAS*

S u m m a r y

The article presents particular elements of the problem sketched in the title: first the very problem of suffering in the context of human existence is discussed; and then the mystery of Christ's suffering is shown as well as His interpretation of "carrying the cross" and an analysis of His cry "I crave" in the context of the latest exegetic research. The article points to a necessity of unity with Jesus' "I crave" for all the evangelizing work in the Church.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: cierpienie, ofiara, ewangelizacja.

Key words: suffering, offering, evangelization.